

## Klasa IV

11.05.20

### Temat: Dlaczego Nini stała się niewidzialna?

Czy znasz bajkę o Muminkach? Jeśli tak, to przenieś się do ich świata i wysłuchaj uważnie historii o niewidzialnej dziewczynce.

W pewien ciemny i dżdżysty wieczór rodzina Muminków siedziała wokół stołu na werandzie i przebierała grzyby. Cały stół przykryty był papierem gazetowym, a pośrodku stała lampa naftowa. Lecz kąty werandy pogrążone były w cieniu.

- Mi znów nazbierała purchawek - powiedział Tatuś. - Zeszłego roku zbierała muchomory. Miejmy nadzieję, że na przyszły rok zbierać będzie kurki albo co najmniej maślaki - powiedziała Mama.

- Dobrze jest mieć nadzieję - zauważyła mała Mi i zachichotała.

Pracowali dalej w ciszy pełnej spokoju.

Nagle usłyszeli kilka lekkich uderzeń w szybę, po czym na werandę weszła Too-tiki strząsając wodę z płaszcza deszczowego. Następnie wyjrzała za drzwi i zawołała w mrok:

- Chodź, chodź!

- Kogo przyprowadziłaś? - spytał Muminek.

- To Nini - odrzekła Too-tiki. - Dzieciak ma na imię Nini.

Trzymała w dalszym ciągu drzwi otwarte i czekała.

Nikt jednak nie wszedł.

- No, dobrze - powiedziała Too-tiki i wzruszyła ramionami. - Niech siedzi na dworze, jeśli jest taka nieśmiała.

- Ale czy ona nie zmoknie? - zapytała Mama Muminka.

- Nie wiem, czy to mam jakieś znaczenie, jeśli się jest niewidzialną - odparła Too-tiki.

Podeszła do stołu i usiadła.

Wszyscy przestali przebierać grzyby, czekając na wyjaśnienie.

- Wiecie przecież jak łatwo stać się niewidzialnym, kiedy się jest bardzo wystraszonym - powiedziała Too-tiki zjadając pieczarkę podobną do śnieżnej kulki. - No, więc tę Nini nastraszyła w zupełnie niewłaściwy sposób jej ciotka, która wzięła ją pod opiekę, a nie lubiła jej. Ciotkę poznałam - jest okropna. Nie jest zła, to można by jeszcze zrozumieć. Tylko zimna jak lód i ironiczna.

- Co to znaczy ironiczna? - spytał Muminek.

- Wyobraź sobie na przykład, że pośliznąłeś się na maślaku i siadłeś prosto w oczyszczone grzyby - objaśniła Too-tiki. - Rzeczą naturalną byłoby oczywiście, gdyby twoja Mama rozgniewała się. Ale nie, nie gniewa się.

Natomiast mówi zimnym, miazdzącym tonem: "Rozumiem, że lubisz ślizgawkę, ale byłabym ci wdzięczna, gdybyś się ślizgał z daleka od jedzenia". Tak mniej więcej.

- Oj, jak nieprzyjemnie - powiedział Muminek.

- Prawda? - zgodziła się Too-tiki. - Właśnie w ten sposób postępowała ta ciotka. Była ironiczna od rana do wieczora, aż w końcu kontury dziecka zaczęły się blednąć i zacierać się. W ubiegły piątek już wcale jej nie było widać. Wtedy ciotka oddała ją mnie, mówiąc że nie może zajmować się krewnymi, których w ogóle nie widzi.

- A co zrobiłaś z ciotką? - spytała Mi z największym zaciekawieniem. - Stłukłaś ją?

- Tego rodzaju postępowanie nie ma znaczenia w stosunku do osób ironicznych - odrzekła Too-tiki. - Wzięłam więc Nini do siebie do domu. A teraz przyprowadziłam ją tu, żebyście ją znów zrobili widzialną.

Nastąpiła krótka przerwa.

Tylko deszcz bił o dach werandy. Wszyscy patrzyli na Too-tiki i myśleli.

- Czy ona mówi? - spytał Tatuś.

- Nie. Ale ciotka zawiązała jej na szyi dzwoneczek, żeby wiedzieć, gdzie ona jest.

Too-tiki wstała i znowu otworzyła drzwi.

- Nini! - zwołała w mrok.

Chłodny i wilgotny zapach jesieni wpłynął na werandę, na mokrą trawę padł prostokąt światła. Po chwili na dworze rozległ się dźwięk dzwonka. Słaby i pełen wahania, zabrzmiał na schodach, a potem umilkł i nisko nad podłogą widać było w powietrzu srebrny dzwoneczek wiszący na czarnej tasiemce. Nini musiała mieć bardzo cieniutką szyję.

- Więc jesteś - powiedziała Too-tiki. - Oto twoja nowa rodzina. Jest trochę zwariowana, ale w ogóle to bardzo sympatyczna.

- Dajcie dziecku krzesło - powiedział Tatuś i spytał: - Czy ona potrafi przebierać grzyby?

- Ja nic o niej nie wiem - odrzekła Too-tiki. - Przyprowadziłam ją tylko. Mam teraz kupę innych zajęć. Zajrzyjcie któregoś dnia i dajcie znać, jak wam idzie. Hej!

Gdy Too-tiki wyszła, rodzina Muminków siedziała w zupełnym milczeniu spoglądając na puste krzesło i srebrny dzwoneczek. Po jakimś czasie jeden z prawdziwków wolno uniósł się w powietrze. Niewidzialne łapki oczyściły go z igliwia i ziemi, a potem grzyb został pokrajany na drobne kawałki i wrzucony do salaterki. Z kolei drugi grzyb uniósł się w powietrze.

- Strasznie emocjonujące! - powiedziała Mi, której to ogromnie zaimponowało. - Spróbujcie dać jej coś do jedzenia.

Chciała zobaczyć, czy będzie widać, jak jedzenie zjeżdża do żołądka.

- Co, na miłość boską, należy zrobić, żeby znowu była widzialna?! - wybuchnął Tatuś zatroskany. - Czy nie powinno się pójść z tym do lekarza?

- Nie sądzę - odpowiedziała Mama. - Może ona chce być niewidzialna jakiś czas. Too-tiki mówiła, że jest bardzo nieśmiała. Myślę, że najlepiej zostawić dziecko w spokoju, dopóki coś się nie zmieni.

Tak też zrobili.

Mama posłała Nini we wschodniej izbie na poddaszu, która właśnie stała pusta. Srebrny dzwoneczek dzwonił, gdy szła na górę po schodach, przypominając Mamie kota, który kiedyś u nich mieszkał. Obok łóżka Mama położyła jabłko, szklankę z sokiem i trzy cukierki w paski, które każdy otrzymywał wieczorem. Potem zapaliła świecę i powiedziała:

- Teraz, Nini, śpij! Śpij jak najdłużej! Twoją poranną kawę przykryję kapturkiem, żeby była gorąca. A jeśli będziesz się bała albo będzie ci czegoś potrzebna, to tylko zejdz na dół i zadzwoń dzwoneczkiem.

Mama spostrzegła, że kołdra uniosła się, a potem utworzyła małe wzniesienie. Na poduszce powstał dołek. Wtedy zeszła do siebie na dół i odnalazła stare zapiski babci pod tytułem "SKUTECZNA KURACJA DOMOWA".

"Ból oczu". "Środki przeciw melancholii". "Angina". Nie. Mama dalej wertowała zeszyt. W końcu znalazła zapiszek, który babcia zrobiła bardzo już drżącą ręką. "Na wypadek, gdyby znajomi stali się mgliści i trudno widzialni". No, tak. Jest. Bogu dzięki. I Mama przeczytała receptę, która zresztą była dość skomplikowana. Potem zajęła się przygotowaniem kuracji domowej dla małej Nini.

Dzwonek schodził ze schodów dzwoniąc krok za krokiem, z małą przerwą po każdym stopniu. Muminek czekał na to przez cały ranek. Ale to nie srebrny dzwoneczek był dziś

sprawą najbardziej emocjonującą. Były nią łąpki. Łąpki Nini schodzące ze schodów, były małe, o lekliwych paluszkach, które trzymały się mocno razem. Widać było tylko łąpki, co wyglądało strasznie.

Muminek schował się za piec i patrzył jak zaczarowany na te łąpki, które wyszły na werandę. Teraz Nini piła kawę: filiżanka sunęła z górę i opuszczała się. Jadła chleb z masłem i z marmoladą. Potem filiżanka wyjechała sama do kuchni, gdzie została umyta i wstawiona do szafki. Nini była bardzo porządnym dzieckiem.

Muminek wybiegł do ogrodu, krzycząc:

- Mamusiu, ona ma łąpki! Widać łąpki!

"Tak też sądziłam - pomyślała Mama zrywając jabłka z jabłoni. - Babcia znała się na rzeczy. Jeżeli kuracja domowa zaczyna działać, jesteśmy na dobrej drodze".

- Doskonale - powiedział Tatuś. - A jeszcze lepiej będzie, gdy pokaże swój pyszczek. Czuję się przybity rozmawiając z kimś, kogo nie widać. I kto nie odpowiada.

- Ciicho - powiedziała Mama ostrzegawczo.

W trawie wśród opadłych jabłek stały łąpki Nini.

- Hej, Nini! - zawołała Mi. - Spałaś jak suseł. Kiedy pokażesz pyszczek? Pewnie wyglądasz jak kupka nieszczęścia, skoro zrobiłaś się niewidzialna.

- Cicho - szepnął Muminek. - Słuchaj, ty ją obrażasz. Będzie jej przykro.

Podszedł do Nini i powiedział:

- Nie zwracaj uwagi na Mi, ona jest nieczuła. Możesz się czuć zupełnie pewna tu u nas.

Nawet nie myśl o tej okropnej ciotce. Ona tu nie może przyjść, żeby cię zabrać ...

W tej samej chwili łąpki Nini prawie zupełnie znikły i ledwo je można było odróżnić od trawy.

- Kochanie, jesteś osioł - powiedziała Mama rozgniewana. - Powinieneś rozumieć, że nie można dziecku o tym przypominać. Zbieraj jabłka i bądź miły.

Zbierali jabłka. Łąpki Nini stopniowo stały się znów widoczne i wlażyły na drzewo.

Był piękny jesienny poranek, w cieniu marzło się trochę w nos, ale w słońcu było niemal lato. Wszystko lśniło od wilgoci po nocnym deszczu i miało soczyste barwy. Kiedy jabłka zostały zerwane lub strząśnięte, Tatuś przyniósł największą maszynkę do mielenia i zabrali się do robienia musu. Muminek kręcił, Mama nakładała, a Tatuś wnosił pełne słoiki na werandę. Mała Mi siedziała na drzewie i śpiewała Wielką Pieśń Jabłkową.

Nagle coś brzęknęło.

Na samym środku ścieżki ogrodowej leżała góra musu nadzianego odłamkami szkła. A tuż obok widać było łąpki Nini, które gwałtownie zbladły i znikły.

- Tak - powiedziała Mama. - To był ten właśnie słoik, który zwykle dajemy trzmielom.

Tym razem jednak nie będziemy musieli nosić go na łąkę. Babcia zawsze mówiła, że jeśli się chce, żeby coś urosło z ziemi, to pod jesień trzeba dać jej prezent.

Łąpki Nini znowu stały się widoczne, a nad nimi zobaczyli parę cienkich nóg. Wyżej niewyraźnie rysował się brzeg brązowej sukienki.

- Widzę nogi! - krzyknął Muminek.

- Gratulacje! - powiedziała mała Mi z jabłoni. - Ale dlaczego musisz chodzić w sukience, która jest brązowa jak tabaka, to tylko chyba jedna Buka wie.

Mama pokiwała głową i pomyślała o swojej mądrej babci i jej kuracji domowej.

Nini dreptała za nimi przez cały dzień. Przyzwyczaili się do dzwoneczka, który dzwonił wszędzie, gdziekolwiek szli, i nie widzieli w tym już nic nadzwyczajnego.

Wieczorem niemal o niej zapomnieli. Ale gdy wszyscy położyli się spać, Mama wyjęła z szuflady różowy szal i uszyła z niego małą sukienkę. Gdy była gotowa, zaniósła ją na górę do wschodniej izby na poddaszu (świeca już była zgaszona) i ostrożnie rozpostarła na poręczy krzesła. Potem z resztki materiału obrębiła szeroka wstążkę do włosów.

Mamę okropnie bawiła ta robota. Było tak, jakby znów szyła sukienki dla lalek. A najśmieszniejsze, że nikt nie wiedział, czy lalka ma żółte włosy czy czarne.

Nazajutrz Nini miała na sobie nową sukienkę. Była widzialna po szyję, a gdy zeszła na śniadanie, dygnęła i pisnęła:

- Dziękuję bardzo.

Rodzina Muminków osłupiała i poczuli się do tego stopnia speszeni, że nie wiedzieli, co odpowiedzieć. Poza tym nie bardzo było wiadomo, gdzie patrzeć, gdy się rozmawiało z Nini. naturalnie starano się spoglądać trochę powyżej dzwoneczka, gdzie, jak należało przypuszczać, były oczy Nini. Ale nagłe spojrzenie zsuwało się w dół, aby zatrzymać się na czymś, co było widzialne. A to nie było grzeczne.

Tatuś chrząknął.

- Bardzo nas cieszy – zaczął – że Nini dziś więcej widać. Im więcej ją widać, tym bardziej jesteśmy radzi...

Mi roześmiała się głośno i zaczęła stukać łyżką o stół.

- To dobrze, że zaczęłaś mówić – powiedziała. - O ile w ogóle masz coś do powiedzenia. A może znasz jakieś gry?

- Nie – pisnęła Nini. - Ale słyszałam, że są tacy, co się bawią w różne gry.

Muminek był oczarowany.

Postanowił nauczyć Nini wszystkich gier, jakie znał. Po śniadaniu zeszli we trójkę nad rzekę, żeby nauczyć Nini różnych gier. Ale Nini okazała się zupełnie niemożliwa. Dygała i kłaniała się, i mówiła z powagą „oczywiście”, „ach, jak miło” i „naturalnie”, ale miało się przy tym pewność, że bawi się z grzeczności, a nie dla samej zabawy.

- No, biegnij, biegnij! - krzyczała Mi. - Czy nie umiesz nawet skakać?

Cienkie nóżki Nini biegały i skakały posłusznie. Potem znów stała nieruchomo, zwiesiwszy ramiona. Puste wycięcie sukienki nad dzwoneczkiem wyglądało bezradnie.

- Czy myślisz, że to się może komuś podobać? - krzyczała Mi. - Czy nie masz wcale życia w sobie? Chcesz, żebym cię stłukła, co?

- Raczej nie – powiedziała Nini z pokorą.

- Ona nie potrafi się bawić – wymamrotał Muminek; był rozczarowany.

- Ona nie potrafi się nawet rozzłościć – powiedziała Mi. - W tym tkwi całe nieszczęście.

Słuchaj – mówiła dalej podchodząc blisko do Nini i patrząc na nią groźnie. - Nigdy nie będziesz miła własnej twarzy, dopóki nie nauczysz się bić. Możesz mi wierzyć.

- Tak, oczywiście – zgodziła się Nini cofając się ostrożnie.

Poprawy jednak nie było. W koncu zaniechali prób nauczania Nini, jak się bawić.

Wesołych historyjek także nie lubiła. Nie śmiała się nigdy we właściwym miejscu. Nie śmiała się w ogóle. Opowiadający czuli się zbity z tropu. Dali jej zatem spokój.

Dni mijały, a Nini nadal była bez twarzy. Przywykli do widoku jej różowej sukienki zawsze wędrującej za Mamą Muminka. Wystarczyło, że Mama stanęła, a srebrny dzwoneczek przestawał dzwonić, jeśli szła dalej, odzywał się znowu. Nieci nad sukienką chwiała się w powietrzu duża różowa kokarda. Wyglądało to dość dziwnie. Mama nadal stosowała Nini kurację domową babci, ale bezskutecznie. Dała więc spokój. Pomyślała, że i dawniej ludzie dawali sobie radę bez głowy i że może Nini nie jest szczególnie ładna. Obecnie każdy wyobrażał sobie sam, jak Nini wygląda, a to mogło nawet dodawać uroku znajomości. Któregoś dnia rodzina Muminków wybrała się nad brzeg morza, aby przed zimą wyciągnąć łódź z wody. Nini dzwoniła z nimi jak zwykle, ale gdy przyszli nad brzeg, stanęła w miejscu. Następnie położyła się na brzuchu na piasku i zaczęła płakać.

- Co jest z Nini? - spytał Tatuś. - Czy ona się czegoś boi?

- Może nigdy przedtem nie widziała morza – powiedziała Mama.

Pochyliła się i zaczęła szeptać z Nini. Potem wyprostowała się i powiedziała:

- Tak, Nini widzi morze po raz pierwszy. Uważa, że jest za duże.

- Ze wszystkich idiotycznych dzieci ... - zaczęła mała Mi, ale Mama spojrzała na nią surowo, mówiąc:

- Sama jesteś idiotyczna. No, a teraz wyciągnijmy łódź.

Weszli na pomost prowadzący do kabiny kąpielowej, w której mieszkała Too-tiki, i zapukali.

- hej! - powitała ich Too-tiki. - Jak wam idzie z tym niewidzialnym dzieckiem?

- Tylko pyszczka brakuje – odrzekł Tatuś. - W tej chwili jest nieco poruszona, ale to z pewnością przejdzie. Czy możesz nam trochę pomóc z łódką?

- Jasne – powiedziała Too-tiki.

Gdy łódź została wyciągnięta i leżała odwrócona kilem do góry, Nini zeszła na brzeg i stanęła nieruchomo na mokrym piasku. Nie zwracali na nią uwagi.

Mama siadła na pomoście i spoglądała w dół na wodę.

- Och, jaka zimna z wyglądu! - powiedziała. Po czym ziewając dodała, że dawno już nie zdarzyło się nic emocjonującego.

Tatuś mrugnął do Muminka, zrobił okropny grymas i zaczął powoli skradać się do Mamy za jej plecami.

Nie miał oczywiście zamiaru wrzucić Mamy do morza, jak robił, kiedy była młoda. Może nawet wcale nie miał zamiaru jej przestraszyć i chciał tylko rozweselić dzieci.

12.05.2020

Temat: **Dlaczego Nini stała się niewidzialna?**

Czy podobało ci się opowiadanie?

Napisz w zeszycie jakie sposoby zastosowały Muminki aby przywrócić dziewczynce widzialną postać?



Wyjaśnij co to znaczy „zniknąć komuś z oczu”. Odpowiedź zapisz w zeszycie.

13.05.2020

(2 godziny lekcyjne)

Temat: **Formy czasu przeszłego czasowników.**

Dzisiaj zajmiemy się czasem przeszłym. Jak sama nazwa wskazuje to czas, który minął, czyli przeszłość.

Przeanalizujemy więc dokładnie poniższe informacje.

**Czas przeszły** – używamy go, chcąc wyrazić czynność lub stan mający miejsce w przeszłości, miniony:

*byłam, napisałeś, powiedział, lubili, śpiewały, mogliście.*

iść			
ja	szedłem	my	szliśmy
ty	szedłeś	wy	szliście
on	szedł	oni	szli
ona	szła	one	szły
ono	szło		

W tym roku nie **pojechałam** nigdzie na urlop.

Wczoraj nad Małopolską **przeszła** straszna burza.

**Zapomnieliście** o urodzinach babci?

czas teraźniejszy	czas przeszły
idę	szedłem
stoją	stałem
jestem	byłem
mam	miałem
tnę	ciąłem

Czasownik może w czasie przeszłym wystąpić zarówno w postaci dokonanej, jak i niedokonanej:

**pisałem – napisałem**

**kopałem – wykopałem**

Marek **kosił** trawnik przed domem.

Marek **skosił** trawnik przed domem.

Turyści **wspinali** się na szczyt góry.

Turyści **wspięli się** na szczyt góry.

## lub ...

... osobowej formy czasownika „być” i czasownika w 3 osobie czasu przeszłego, np. będę malował, będziemy śpiewali.



Ja będę  
Ty będziesz } śpiewał  
On będzie



My będziemy  
Wy będziecie } śpiewali  
Oni będą



Ja będę  
Ty będziesz } śpiewała  
Ona będzie



My będziemy  
Wy będziecie } śpiewały  
One będą



Ono będzie śpiewało

*Spis treści*

Ćwiczenie.

Stwórz do podanych czasowników czas przeszły:

niosę – zaniostał

tworzę-

leżę-

piszę-

gotuję-

zmywam-

mieję-

liczę-

piszę

kopię-

ścinam-

Odpowiedzi napisz w zeszycie.



15.05.2020

Temat: Bycie sławnym poetą.

Dzisiaj poznamy bohatera książki Anny Onichimowskiej Krzysztofa Pączka. Bohater książki to czwartoklasista, który marzy o tym, by stać się znanym człowiekiem.



Chłopiec od dziecka marzył aby zostać sławnym człowiekiem. Przypatrz się uważnie ilustracji. Napisz w zeszycie swoją charakterystykę bohatera. Jak myślisz jaki był ten chłopiec? Czy udało mu się zostać sławnym pisarzem? Jakie cechy charakteru przejawiał?.